

Tomasz Ochowski

Doktor Bruno Fijałkowski (1904-1979) – nietypowy bohater więziennej legendy : próba rekonstrukcji biografii

Niepodległość i Pamięć 4/1 (7) [2], 307-319

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tomasz Ochowski

Doktor Bruno Fijałkowski (1904-1979) - nietypowy bohater więziennej legendy.

Próba rekonstrukcji biografii

*Pamięci tych lekarzy, felczerów i sanitariuszy, którzy nawet
za kratami więzień stalinowskich pozostali wierni przysiędze
Hipokratesa.*

Kolonizacja przestrzeni publicznej i prywatnej jest jednym ze znamion socjalizmu państwowego. Niemniej jednak (...) przedstawiciele państwa nie byli w stanie stłumić wszystkich form opozycji - zwłaszcza tych przechowywanych w sanktuariach pamięci¹.

Zawężając cytowane spostrzeżenie zachodniego historyka Rubi Watsona do dziejów lat stalinowskich warto postawić pytanie o rzeczywistych bohaterów historii społecznej tego okresu, w przeciwieństwie do postaci kreowanych przez propagandę czy "państwowotwórczą" historiografię.

Rozwiązując tak sformułowany problem sięgnąć warto z jednej strony do pamięci społecznej świadków wydarzeń pierwszego dziesięciolecia PRL-u, z drugiej zaś - paradoksalnie - spenetrować archiwa urzędów bezpieczeństwa, aresztów i zakładów karnych.

Napotkać można wtedy biografie osób, bez poznania których bardzo trudne byłoby zrozumienie dramatu zderzenia istoty ludzkiej z systemem stalinowskiego komunizmu. Bardzo trudne więc byłoby uchwycenie humanistycznego wymiaru historii lat 1944-1956.

Szczególne role przypada w tym kontekście bohaterom legend więziennych. Ludziom, którzy swoim zachowaniem, często posiadającym cechy heroizmu, skutecznie bronili wyznawanych przez siebie wartości, określali normy składające się na etos więźnia politycznego² oraz byli ważnym źródłem wsparcia dla innych represjonowanych.

1 R.S. Watson, *Memory, History and Opposition under State Socialism. An Introduction*. [w:] R.S. Watson, (ed.), *Memory, History and Opposition* (str.1-19). Santa Fe: School of American Research Press, 1994, s. 19.

2 Problematykę etosu więźniów politycznych lat stalinowskich nieco obszerniej omawiam w: T. Ochowski. *System stalinowski w Polsce z perspektywy doświadczeń więźniów politycznych lat 1944-1956. Ujęcie antropologiczne i psychohistoryczne*, (w druku). Rozszerzona wersja referatu wygłoszonego na konferencji: *System komunistyczny i metody jego działania*, Warszawa, kwiecień 1996; wersja przyjęta do druku w materiałach konferencyjnych.

Typowym, a zarazem nietypowym - mam nadzieję, iż czytelnicy wybaczą mi ową dialektykę - przykładem takiego właśnie człowieka był doktor Bruno Fijałkowski. Znanym warszawskim lekarzem, stawiającym diagnozę na podstawie analizy dna oka i uważającym zioła za podstawowy środek medyczny. Więzień Mokotowa, Wronek i Rawicza. Wcześniej - podczas wojny - prześladowany przez reżim hitlerowski. Żywo obecny we wspomnieniach byłych więźniów politycznych okresu stalinowskiego oraz mieszkańców Warszawy korzystających z jego porad. Konsekwentnie nie zauważany natomiast przez autorów publikacji zarówno medycznych, jak i varsavianistycznych. Hasła "Bruno Fijałkowski" brak na przykład w archiwum Głównej Biblioteki Lekarskiej. Nie posiada go również wydana przed kilku laty *Encyklopedia Warszawy*.

Niemal jedyne źródło poznania postaci doktora Fijałkowskiego stanowi, wraz ze szczątkową dokumentacją więzienną, wspomniana wyżej pamięć społeczna współwięźniów i pacjentów³. Potrzeba więc rozległych studiów biograficznych na wzór pracy archeologa czy może raczej detektywa. Prezentowany szkic jest zaledwie pierwszym krokiem w tym kierunku. Oddaję go do publikacji, z całą świadomością możliwych pomyłek i niedoskonałości. Chciałbym w ten sposób zaprosić do dyskusji nad biografią doktora Bruno Fijałkowskiego i innych - nieobecnych na kartach 'historii pisanej' - bohaterów lat stalinowskich. I wyłącznie jako zaproszenie czy swoisty wstęp należy traktować niniejszy tekst.

Na skąpej ilości źródeł i ich 'ustnym' przede wszystkim charakterze kończy się 'typowość przypadku' doktora Fijałkowskiego. Z zebranych dotąd materiałów wyłania się bowiem postać odporna na jakiegokolwiek klasyfikacje. Relacje świadków (dotyczące przede wszystkim okresu więziennego i powięziennego) różnią się co do poszczególnych faktów, są jednakże zadziwiająco spójne jeśli chodzi o charakterystykę 'psychicznej sylwetki' warszawskiego lekarza. Nie znaczy to oczywiście, iż wszyscy opisują go tak samo. Przez jednych nazywany błaznem, dla innych przede wszystkim bohaterem w najszczytniejszym znaczeniu tego słowa. Najwyraźniej u Fijałkowskiego jedno z drugim tworzyło zadziwiającą całość. Poszczególni świadkowie, co oczywiste, uwypuklają różne cechy czy przykłady zachowań. Są też tacy, którzy wprost opisują doktora Fijałkowskiego jako człowieka o wielu twarzach, ale nie w sensie jakiegos fałszu, tylko w znaczeniu bardzo bogatej osobowości. I wielki, i błazen. Wielki przez błazeństwo, ale równocześnie przez pochylene się nad człowiekiem niezależnie od warunków, w jakich przychodziło żyć.

Historia - ta tak zwana 'duża', analizowana na kartach podręczników - obeszła się z Brunonem Fijałkowskim w sposób brutalny. Właściwie jego biografia stanowi listę stresorów⁴, na jakie narażeni byli więźniowie polityczni okresu stalinowskiego. W tym również jest zarazem i typowa, i wyjątkowa.

Fijałkowski był jak najdalszy od zajmowania się polityką, a jednak dotknęły go represje obydwu dwudziestowiecznych totalitaryzmów. Ponad dwanaście lat spędził w hitlerowskich obozach koncentracyjnych i więzieniach stalinowskich.

Z jednej strony nie krył dr Bruno konsumpcyjnej postawy wobec świata, zamiłowania do pieniędzy i szybkich samochodów. Z drugiej strony świadkowie zgodnie podkreślają jego bezinteresowność, a często i heroizm w niesieniu pomocy

3 Często te same osoby były i współwięźniami, i pacjentami doktora Fijałkowskiego.

4 Stresor - w języku psychologii i fizjologii - jakiegokolwiek czynnik zagrażający organizmowi.

współwzniećmiom oraz wnikliwą intuicję, wskazującą na doskonałą znajomość psychiki ludzkiej.

Jak widać na każdym kroku opis biografii doktora Bruno Fijałkowskiego napotyka na paradoksy, pozorne oczywistości, niemniej jednak bardzo interesujące.

Urodził się 18 marca 1904 roku na Pomorzu w miejscowości Dolne Wymiary niedaleko Chełmna. Jego rodzice, Emil Fijałkowski i Jadwiga z domu Keiselbach byli polskimi ziemianami otwartymi na kulturę niemiecką. Z domu wyniósł bardzo dobrą znajomość języka niemieckiego, którą później jeszcze pogłębił. Nawet po polsku mówił z charakterystycznym niemieckim akcentem, czasami wręcz zniekształcając poszczególne wyrazy.

W 1922 roku Bruno Fijałkowski ukończył gimnazjum na terenie Bydgoszczy, a następnie do 1928 roku był studentem fakultetu medycznego w Heidelbergu. Studia medyczne uwieńczył doktoratem⁵. Praktykę lekarską zdobywał pracując w następujących szpitalach niemieckich: Klinika Uniwersytecka 'Charité' (Berlin - lata 1928-1929), 'Priesnitzkrankenhaus' (Berlin-Mahlow - 1929-34) oraz 'Eppendorfer Krankenhaus' (Hamburg - 1930-1934).

Gdy Hitler doszedł do władzy niemal natychmiast rozpoczęła się 'epopeja' więzienna doktora Fijałkowskiego. Aresztowany na terenie Hamburga, sześć tygodni 1934 roku spędził w więzieniu, bądź w już wtedy tworzonym, obozie koncentracyjnym. Prawdopodobna wydaje się wersja mówiąca, iż powodem tak szybkiego zwolnienia były umiejętności medyczne Fijałkowskiego. Jako więzień miał, polecony przez strażnika, wyleczyć kogoś z rodziny wpływowego niemieckiego fabrykanta, który w dowód wdzięczności wyostał lekarza na wolność.

Po wyjściu z obozu doktor Fijałkowski został jednak pozbawiony prawa kontynuowania praktyki lekarskiej i nie mógł mieszkać na terenie Niemiec. Wyjechał do Szwajcarii. W latach 1935-39 współpracował z profesorem Bicher-Bennerem, naczelnym lekarzem sanatorium "Lebendige Kraft" ("Siła życia") w Zurychu, gastrologiem i psychoterapeutą o orientacji freudowskiej, zajmującym się również działalnością badawczą. Prawdopodobnie podczas tej współpracy doktor Fijałkowski wyspecjalizował się w zielarstwie. Te umiejętności okazały się niezwykle przydatne podczas późniejszego pobytu w obozach koncentracyjnych i w więzieniach stalinowskich.

Do wybuchu drugiej wojny światowej przebywał czasowo w Szwajcarii i czasowo w Polsce. Między innymi prowadził prywatny gabinet lekarski przy ulicy Czarneckiego 65 na warszawskim Żoliborzu.

Pod koniec lat trzydziestych ożenił się w Polsce. W 1940 roku urodził mu się syn Krzysztof, którego po raz pierwszy zobaczył znacznie później.

5 Jest to jednak fakt nie potwierdzony przez żadne dokumenty znajdujące się w polskich archiwach lekarskich. Informację o ukończeniu studiów medycznych przez Fijałkowskiego podają za napisanym przez niego życiorysem, oświadczeniem mecenasu Bayera złożonym podczas procesu rehabilitacyjnego, oraz za opiniami żyjących jeszcze członków rodziny. Z jednej strony Fijałkowski nie figuruje ani w przedwojennych, ani w powojennych spisach lekarzy polskich. Z drugiej strony fakt jego prywatnej praktyki, którą prowadził zarówno przed 1939 jak i po 1956 roku w Warszawie nie ulega wątpliwości. Być może ukończenie studiów w Niemczech spowodowało nieobecność nazwiska Fijałkowskiego w wyżej wymienionych spisach. Najprawdopodobniej nie nostryfikował dyplomu.

Zaraz po wybuchu wojny Fijałkowski został aresztowany przez Gestapo. Istnieją różne wersje tego wydarzenia. Według jednych źródeł zatrzymany był 18 listopada 1939 roku w Warszawie, a następnie wywieziony do Rzeszy. Według innych aresztowanie nastąpiło na terenie Niemiec lub Austrii. Rozbieżności istnieją także co do powodów uwięzienia. Andrzej Sołdrowski⁶ twierdzi na przykład, iż przyczyną represji była działalność polonijna, którą Fijałkowski miał prowadzić przed wojną w rejonie Chojnic i Kościerzyny. Janusz Krasieński⁷ w swoich zbeletryzowanych wspomnieniach wskazuje na odmowę podpisania volkslisty jako powód prześladowania warszawskiego lekarza przez reżim hitlerowski.

W każdym razie całą wojnę spędził Fijałkowski w obozach koncentracyjnych Sachsenhausen-Neungamme i Dachau. Będąc więźniem pracował jako pomocnik lekarza (być może okresowo także jako lekarz). Dało mu to nieco większe szanse na przeżycie, ale nie uchroniło od takich skrajnych doświadczeń jak kilkakrotne skazywanie na śmierć (stał pod ścianą śmierci), czy takich upokorzeń, jak kąpiel w dole kloacznym. Wspomnienia dotyczące tego okresu pozwalają przypuszczać, iż doktor Fijałkowski przyjął strategię zachowania charakterystyczne dla tak zwanych niskich numerów, to jest więźniów osadzonych w obozie na początku wojny. Według Kazimierza Godorowskiego, autora monograficznej pracy poświęconej psychologii i psychopatologii obozów koncentracyjnych, do typowych zespołów zachowań wspomnianej grupy należał między innymi pozornie cyniczny, oschły stosunek do innych (szczególnie do nowicjuszy), częsty protekcyjnalizm w kontaktach ze współwięźniami, oraz wulgarny sposób wypowiedzania się. Ta pozorna nieczułość na cierpienia szalejące wokół była swoistym kamuflażem, pancierzem ochronnym, stanowiącym jedną z ważniejszych strategii przetrwania.

Brutalne słowo, gruby makabryczny żart lub piosenka stanowiły w trudnych sytuacjach jedyną i najbardziej skuteczną formę samoobrony psychicznej tak dla jednostek jak i dla całych grup, rozładowując napięcie i lęk⁸.

Prawdopodobnie Bruno Fijałkowski również przyjął w obozie maskę twardości i obojętności. Demonstrował wysokie mniemanie o sobie choćby przez to, iż do wszystkich współwięźniów zwracał się per "ty". Zaś przekleństwa i inne wulgaryzmy stały się nicodzącym elementem jego języka.

Pod osłoną tego rodzaju zachowań prowadził doktor Fijałkowski bardzo skuteczne, a często wręcz bohaterские, działania w celu ratowania innych. Paradoks - a może raczej logika najnowszej historii mieszkańców naszej części Europy - sprawił, iż jednego z ocalałych od obozowej śmierci kolegów spotkał później w celi więzienia mokotowskiego.

Bruno Fijałkowski uwolniony w kwietniu 1945 roku przez wojska amerykańskie początkowo pozostał na terenie Niemiec. Od 1945 lub 1946 roku pracował w delegaturze PCK pełniąc funkcje naczelnego lekarza tej organizacji w Trizonii⁹. Równocześnie zajmował się

6 A. Sołdrowski, *Spisani na straty*, Wrocław 1996.

7 J. Krasieński, *Na stracenie*, Białystok 1992.

8 K. Godorowski, *Psychologia i psychopatologia hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Próba analizy postaw i zachowań w warunkach ekstremalnych obciążeń*, Warszawa 1985, s. 143.

9 Trizonia - umownie - strefy okupacyjne Niemiec po 1945 r. pozostające pod kontrolą państw zachodnich. Faktycznie nazwa 'Trizonia' była stosowana dopiero po zjednoczeniu tych stref w 1948 r. Rok później Trizonia przekształciła się w Republikę Federalną Niemiec.

na dużą skalę handlem samochodami między Niemcami i Włochami. Sporo w ten sposób zarobił. Dużą część funduszy przeznaczył na zakup sprzętu medycznego.

W maju 1947 roku wrócił do Polski. Wcześniej upewnił się w polskiej placówce dyplomatycznej, czy może liczyć na otwarcie prywatnej praktyki i kontynuowanie w kraju swoich przedwojennych badań. Otrzymał ustne gwarancje. Planował zorganizować prywatną lecznicę. Wziął w tym celu do Polski znaczną ilość nowoczesnego wyposażenia, między innymi mikroskop elektronowy. Warto przytoczyć anegdotyczny fakt, iż przywiózł również opancerzony samochód osobowy należący wcześniej do jednego z notabli Trzeciej Rzeszy. 4 czerwca 1947 roku, krótko po przekroczeniu granicy naszego kraju został aresztowany przez pracowników Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Nie zdążył na terenie Polski rozwinąć żadnej działalności. W księdze więźniów karnych Mokotowa przy danych personalnych "Fijałkowski Bruno" jako ostatnie miejsce zamieszkania zapisano: "Monachium, Niemcy".

Przebieg również tego aresztowania jest przedstawiany w różnorodny sposób. Według jednej wersji miało ono scenariusz 'westernowy'. Mianowicie, po drodze do Wrocławia wziął doktor Fijałkowski przygodnego pasażera, tak zwanego łebka, którego podwiózł przez pewien odcinek trasy. We Wrocławiu, dokąd dojechał już sam, został zatrzymany przez UB i zapytany: "czy pan kogoś podwoził?", po czym aresztowano go, pod zarzutem udzielenia pomocy szpiegowi amerykańskiemu.

Inne wspomnienia mówią, iż Fijałkowski po prostu poszedł z wizytą do kogoś bądź odnosił list, poproszony o taką przysługę, i wpadł "w kocioł"¹⁰.

W każdym razie aresztowany został pod zarzutem szpiegostwa. Przeszedł okrutne śledztwo w warszawskim więzieniu przy Rakowieckiej. Nie zachowały się akta sprawy Brunona Fijałkowskiego. Dlatego też trudno jest odtworzyć szczegóły z pierwszych miesięcy więzienia. Proces miał charakter 'cichy'. Nie informowała o nim ówczesna prasa.

Podobno doktor Fijałkowski dostał początkowo wyrok trzech lat pozbawienia wolności. Założył rewizję. 16 czerwca 1948 roku Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie uznał Brunona Fijałkowskiego *winnym tego, że w okresie od wiosny 1946 roku do maja 1947 r. na terenie amerykańskiej strefy okupacyjnej jako pracownik Delegatury P.C.K. w Monachium, działając na szkodę Państwa Polskiego udzielił pomocy szpiegowskiej organizacji kierowanej przez kpt. Waltera przez to, że skontaktował go z kierownikiem Delegatury mjr Błażejewskim w celu umożliwienia temuż wyjazdu do Polski w celach wywiadowczych tj. przestępstwa z art 28 KKWP z art. 7 Dekretu z dn. 13 VI 1946 i skazał go na 6 lat więzienia i trzy lata pozbawienia praw publicznych i obywatelskich praw honorowych oraz przepadek mienia.*

Przytoczona sentencja wyroku - pisana w typowej dla stalinizmu stylistyce - stanowi charakterystyczny przykład wykorzystywania przez władze atmosfery politycznej do celów ekonomicznych. Najwyraźniej jedynym powodem aresztowania i skazania doktora Brunona Fijałkowskiego była chęć zawłaszczenia sprzętu, który przywiózł z zagranicy. Warto zauważyć, iż część tego wyposażenia znajomi oskarżonego rozpoznali później w szpitalu MSW. Trudno jednoznacznie stwierdzić czy dramat przybyłego z Nie-

10 'Kocioł' - nazwa rozpowszechniona podczas okupacji niemieckiej, określająca zasadzkę zastawianą przez gestapo (lub inne formacje służb okupanta), najczęściej w mieszkaniach prywatnych w celu aresztowania osób związanych z konspiracją. Po wojnie termin ten był powszechnie używany jako określenie analogicznych działań NKWD i UB.

mieć lekarza bezpośrednio spowodowany był zawiścią kolegów po fachu, czy też stanowił wyłącznie element polityki Państwa. Jako instrument prawny posłużyły w tym wypadku przepisy Małego Kodeksu Karnego o przestępstwach w okresie odbudowy państwa. Artykuł 7, z którego skazano Fijałkowskiego, stanowił curiosum nawet na tle prawodawstwa stalinowskiego. W dosłownym brzmieniu mówił o zbrodni szpiegostwa definiowanej jako gromadzenie i przechowywanie wiadomości lub innych przedmiotów stanowiących tajemnicę wojskową lub państwową. Interpretowany bardzo szeroko pozwalał karać również możliwość popełnienia tego przestępstwa. Służył przede wszystkim do eliminowania osób niewygodnych dla władz, bez konieczności stosowania przewlekłej procedury karnosądowej, wymaganej w przypadku innych wykroczeń. "Teorią" uprawomocniającą nadużywanie wspomnianego paragrafu przez sądy była koncepcja "niebezpiecznego kontaktu". Według niej już samo wejście w porozumienie z osobami, które mogą szkodzić PRL-owi (nawet jeśli niebezpieczeństwo to jest wyłącznie domniemane przez organa bezpieczeństwa) jest czynem karalnym. Praktycznie więc każdy kto w latach stalinowskich powrócił z zagranicy mógł być postawiony w stan oskarżenia. Stanowi to dobry przykład stwarzania rzeczywistości pozornej, będącej jedną z charakterystycznych cech prawodawstwa stalinowskiego¹¹.

Współwięźniowie wspominają, iż właśnie bezpodstawność oskarżeń i absurdalność całej sytuacji uwięzienia stanowiła szczególnie dotkliwy czynnik stresujący dla Fijałkowskiego, który zupełnie nie interesował się polityką oraz bardzo słabo był zorientowany w realiach powojennej Polski. Doktor Bruno, jak często nazywali go więźniowie, [...] przez te wszystkie lata miał zwyczaj powtarzać z zabawnym westchnieniem: "-oj, fijoł, ty stara d..., po coś ty wracała?"¹². Według innych wspomnień śpiewał piosenkę *Po coś bucu wracał, czy na Zachodzie było ci źle?*¹³.

31 lipca 1948 roku Najwyższy Sąd Wojskowy utrzymał w mocy wyrok I instancji. Jeszcze 8 miesięcy doktor Fijałkowski przebywał na Mokotowie. Nadal miał statut więźnia śledczego, nie mógł więc pełnić żadnych funkcji, w tym również nie mógł być więziennym lekarzem. Już wtedy jednak stał się znany wśród współwięźniów jako osoba chętnie udzielająca skutecznych porad medycznych. *Z opowiadania męża wiem, że w tym czasie przebywał w Więzieniu Mokotowskim znany w Warszawie lekarz leczący pacjentów ziołami - doktor Fijałkowski. On też jak mógł ratował więziennych współtowarzyszy, - wspomina Anna Rószkiewicz-Litwinowiczowa*¹⁴ więziona na Rakowieckiej w latach 1949-51.

Więcej szczegółów podają więźniowie z męskiej części Mokotowa, jak na przykład Władysław Minkiewicz przebywający z Fijałkowskim w jednej celi na tak zwanym ogólniaku:

11 Zob. J. Paśnik, *Wybrane problemy orzecznictwa sądów wojskowych w sprawach o przestępstwa przeciwko państwu w latach 1946-1953. Materiały historyczne*, 1, 1991, s. 29-50; G. Rejman, *Prawo karne w latach 1944-1956. "Studia Iuridica": Prawo okresu stalinowskiego. Zagadnienia wybrane*, 22, 1992, s. 35-61; A. Słodrowski, dz.cyt.

12 Wspomnienie Zdzisława Węglarskiego zamieszczone w: D. Suchorowska, *Wielka Edukacja. Wspomnienia więźniów politycznych PRL (1945-1956)*. Warszawa 1990, s. 107.

13 D. Stępiak, T. Kostewicz i T. Ochowski, *Doktor Bruno Fijałkowski - legenda więzienna okresu stalinowskiego*. Audycja nadana w Katolickim Radiu 'Józef'. Warszawa 1996, maj, Taśmy z zapisem treści rozmów w posiadaniu autorów.

14 A. Rószkiewicz-Litwinowiczowa, *Trudne decyzje. Kontrwywiad okręgu Warszawa AK 1943-1944. Więzienie 1949-1954*. Warszawa 1991, s. 118.

Osobliwą, ale jednocześnie pozytywną postacią na Mokotowie był dr Bruno Fijałkowski [...] Specjalizował się w zielarstwie, a choroby rozpoznawał badając dno oka. Mieliśmy istotnie wiele przykładów, że na tej podstawie potrafił określić choroby, na które cierpieli zwracający się doń o poradę więźniowie(...). Był dobrym kolegą i chętnie udzielał porad lekarskich, ale z pewnością właśnie dlatego władze więzienne nie miały do niego zaufania i nie zatrudniały go ani w szpitalu, ani w izbie chorych¹⁵. Otwarcie na towarzyszy więziennej niedoli i spiesznie im z pomocą medyczną, mimo braku jakichkolwiek narzędzi czy lekarstw, godził Fijałkowski z zachowaniem sporej dozy indywidualizmu. Na przykład nie należał do żadnego 'kołchozu'¹⁶, aczkolwiek dzielił się paczkami, które sam otrzymywał.

10 marca 1949 roku doktor Bruno Fijałkowski został wpisany na listę więźniów karnych i następnego dnia pojechał w transporcie do Rawicza. Stał się tam jednym z najbardziej znanych lekarzy-więźniów. Pomimo bardzo ograniczonych możliwości (prawie całkowity brak lekarstw i presja ze strony administracji więzienia, aby pomoc lekarską dla więźniów ograniczyć do minimum) swoje zadania spełniał z poświęceniem, w wielu wypadkach wręcz heroicznie. Dziesiątki razy(!) karany dyscyplinarnie za zbyt dużą - w opinii władz więziennych - pomoc chorym. *W Rawiczu prawie co dwa tygodnie szedł doktor za karę do "szafy", czyli na karną pojedynek, pozbawiony był prawa leczenia i znowu po jakimś czasie przywracany do łask¹⁷. Bruno Fijałkowski mógł spełniać - choć w ograniczonym zakresie - zadania lekarza pomimo ciągłej "niesubordynacji" dzięki temu, iż udzielał pomocy medycznej również personelowi. Między innymi leczył żonę naczelnika więzienia w Rawiczu¹⁸.*

Głośną, opisywaną w wielu wspomnieniach, sprawą był fakt, że to właśnie doktor Fijałkowski przyjmował do szpitala więziennego Kazimierza Pużaka (1883-1950), wybitnego przywódcę Polskiej Partii Socjalistycznej, wieloletniego posła na Sejm II Rzeczypospolitej, a podczas okupacji niemieckiej Przewodniczącym Rady Jedności Narodowej (parlamentu Polski Podziemnej). Ten znany działacz lewicowy, jeszcze przez carat więziony w twierdzy szlisselburskiej (lata 1911-1917), również sądzony i skazany podczas moskiewskiego 'Procesu szesnastu' (1945)¹⁹, powrócił do kraju w 1947 roku, by po ponownym aresztowaniu zakończyć życie jako więzień PRL-u. Zmarł 30 kwietnia 1950 roku. Jego śmierć w Rawiczu spowodowana była ciężkimi warunkami, w jakich został osadzony, pozbawieniem pomocy lekarskiej oraz szczególnymi szykanami ze strony strażników i śledczych. Nosi ona wszelkie znamiona mordu politycznego.

15 W. Minkiewicz, *Mokotów Wronki Rawicz. Wspomnienia 1939-1954*. Warszawa 1990, s. 115-116.

16 'Kołchoz' - grupa więźniów z jednej celi dzielących się wzajemnie żywnością i generalnie prowadząca rodzaj 'wspólnej gospodarki żywnościowej' pozwalającej ograniczyć nieco skutki niedożywienia, które było poważnym zagrożeniem dla osób osadzonych w stalinowskich zakładach karnych.

17 Wspomnienie Ludwika Tatarucha, [w:] D. Suchorowska, dz. cyt., str. 108. Zob. także: T. Kostewicz, *Wykonanie kary pozbawienia wolności wobec więźniów politycznych w latach 1944-1956*. "Studia Iuridica": *Prawo okresu stalinowskiego. Zagadnienia wybrane*, 22, (1992), s. 91-129.

18 T. Kostewicz, dz. cyt.

19 'Proces szesnastu' - proces szesnastu przywódców Polski Podziemnej podstępnie porwanych i wywiezionych do ZSRR przez NKWD. Odbywał się w Moskwie (18-21 czerwca 1945). Był pierwszą wyraźną oznaką lekceważenia przez Stalina wobec Polski po wojnie podstawowych norm obowiązujących w krajach cywilizowanych. Pomimo ewidentnie bezbarwnego charakteru 'Procesu szesnastu' nie spotkał się z poważniejszymi protestami państw zachodnich.

Pod opiekę doktora Brunona dostał się Pużak już praktycznie w stanie agonalnym. 'Wieść więzienna' mówi, iż to właśnie dzięki Fijałkowskiemu prawda o przyczynach zgonu sędziwego polityka wydostała się poza mury szpitala i w konsekwencji mogła dotrzeć do wiadomości publicznej²⁰.

W 1951 lub 1952 roku Fijałkowski został przewieziony do Wronek. Tu był już bardziej tolerowany przez personel więzienny, któremu podobnie jak w Rawiczu udzielał porad lekarskich. Przede wszystkim jednak starał się ratować zdrowie współwięźniów, często robiąc znacznie więcej niż było mu wolno. Karany długotrwałymi pojedynkami, po powrocie 'do łask' nie zmieniał swego postępowania. Sam produkował preparaty ziołowe z surowców, które znalazł na podwórku więziennym. Czasami mógł, pod konwojem, zbierać zioła w pobliskim lesie nad Wartą. Oddziaływał również psychoterapeutycznie. Przez więźniów nazywany 'Fijołem' był powszechnie uważany za *najpopularniejszego lekarza Wronek i jedną z najsympatyczniejszych postaci tamtych lat*²¹. Dzięki swej fachowości i umiejętnościom społecznym zdobył pozycję *jedynego więźnia we Wronkach, przed którym zawsze w obrębie całego więzienia otwierała się każda kratka*²². Miał dobry wpływ na obsługę więzienia. *Tadeusz Kostewicz*²³ wspomina na przykład historię z okrutnym oddziałowym, który bardzo dawał się we znaki więźniom. *Szczególnie dokuczał tym, którzy się modlili. Natomiast Fijałkowski był dla niego świętym. Jemu jednemu pozwalał długo badać pacjentów. Doszło nawet do tego, iż pod wpływem doktora Brunona, wspomniany oddziałowy stał się z czasem innym człowiekiem. Za radą doktora zaczął opiekować się chorymi więźniami. I znowu warto podkreślić, iż metody oddziaływania Fijałkowskiego i w tym wypadku były specyficzne - dostosowane do warunków więziennych. Należało do tych 'metod' na przykład wspólne, z opisanym funkcjonariuszem picie wódki na terenie więzienia.*

Przytoczone przykłady pokazują, iż wykształcenie, a także umiejętności osobowe doktora Brunona umożliwiły zdobycie przez niego zarówno w Rawiczu, jak i we Wronkach uprzywilejowanej pozycji, z której jednak, co warto jeszcze podkreślić, często rezygnował narażając się dla innych.

Postać Brunona Fijałkowskiego wyraziście reprezentuje tych lekarzy (a także felczerów i sanitariuszy) więzień stalinowskich, którzy ratowali honor służby medycznej, pozbawieni praktycznie możliwości profesjonalnego działania i najwyraźniej przeznaczonej - w zamyśle władz - do wykonywania czynności pozornych, czy nawet do współpracy z aparatem represji. Niewątpliwie na szczególną uwagę zasługują osoby, potrafiące nawet w niezwykle trudnych warunkach dochować wierności przysiędze Hipokratesa. Niestety, brak jest - jak dotąd - opracowań im poświęconych. Dedykacja niniejszego szkicu i generalnie przypomnienie postaci doktora Fijałkowskiego ma również

20 Zob. np.: W. Chrzanowski, [Czesław Leopold, Krzysztof Lechicki]. *Więźniowie polityczni w Polsce 1945-1956*. Paryż 1983; W. Minkiewicz, dz. cyt.; D. Suchorowska, dz. cyt.; J. Zator-Przytockie, *Pamiętniki*. Wrocław 1987.

21 Wspomnienie Zdzisława Węglarskiego zamieszczone w: D. Suchorowska, dz. cyt., s. 106.

22 A. Sołdrowski, dz. cyt., s. 78.

23 Zob. przypis nr 13.

charakter apelu o wypełnienie tej luki²⁴. Tym bardziej, iż w ogóle medyczna problematyka więzień stalinowskich pozostaje 'ziemią nieznaną'²⁵.

Pogłębiona interpretacja zachowań doktora Brunona Fijałkowskiego oraz stosowanych przez niego sposobów pomocy medycznej i psychoterapeutycznej (czy to z okresu więzienia, czy z lat późniejszych) nie jest możliwa na etapie wstępnego szkicu biograficznego, który przedkładaam czytelnikom. Tym bardziej, iż niektóre fakty i oceny nadal wymagają weryfikacji. Myślę jednak, że warto już w tym miejscu dokonać podsumowania aktualnego stanu wiedzy, zdając sobie sprawę z ograniczonego stopnia jej pewności.

Więzień Bruno Fijałkowski skutecznie wykorzystywał w stalinowskich kazamatach przeniesione z doświadczeń obozowych strategie aktywnego przystosowania się do warunków krańcowych obciążeń. Liczne wulgaryzmy językowe oraz zmniejszanie dystansu psychicznego między ludźmi - poprzez mówienie wszystkim per "ty" - tworzyły swoistą przeciwwagę dla brutalności śledczych i dozorców więziennych demonstrujących podobne zachowania w celu upokorzenia więźniów. Fijałkowski walczył więc z personelem więziennym jego własną bronią, biorąc inicjatywę w swoje ręce. Uzyskiwał w ten sposób możliwość kontroli sytuacji, którym musiał stawiać czoła, oraz stwarzał sobie, pod płaszczykiem wulgarności sporą przestrzeń dla zachowań służących pomaganiu innym ludziom. *Takim prawdziwym aniołem w ludzkiej postaci, choć o wyglądzie zupełnie nieanielskim i słownictwie dalekim od salonowego, był doktor Bruno Fijałkowski - nieodmiennie otoczony kłębami 'piekielnego dymu' z wiecznie tkwiącego w ustach papierosa*²⁶. Opisana postawa Fijałkowskiego dawała wiele wsparcia innym więźniom. W bezpośrednich kontaktach z pacjentami szczególnie terapeutyczną funkcję spełniał swoisty dowcip doktora Brunona oparty na paradoksie i tak zwanym czarnym humorze. *Na przykład chory żalił się, że nie słyszy. Na to padała odpowiedź lekarza: "I tak nic dobrego nie usłyszycie". Albo: "Panie doktorze, bolą mnie hemoroidy". Odpowiedź: "Nie szkodzi, to dobre łożyska kulkowe dla pederastów"*²⁷.

*Kiedy wołano go do chorego w celi, zwykł mówić: - "G... ci dam bo g... man"*²⁸.

Tak ujawniane poczucie humoru można uważać za ważną cechę osobowości doktora Fijałkowskiego, pozwalającą kontrolować sytuację, równoważyć u siebie i innych liczne w więzieniu skrajnie przykre doznania takie jak strach, poniżenie, bezradność - generalnie pomagając zmniejszać codzienny stres. Dzięki swoim dowcipom lekarz stawiał się w oczach więźniów jeszcze bardziej ludzki i zdobywał zaufanie²⁹. Jednakże dbając o partnerskie stosunki z ludźmi równocześnie budził respekt i utrzymywał innych na pewien dystans.

24 Na ten aspekt niniejszego tekstu zwrócił mi uwagę Tadeusz Kostewicz.

25 Wyjątkiem są badania psychiatryczne nad odległymi skutkami pobytu w więzieniu stalinowskim prowadzone od kilku lat pod kierunkiem doktora Janusza Heitzmana w Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zob. na ten temat: J. Heitzman, *Psychic Disturbances in a group of torture victims of totalitarian. Fourth European Conference on Traumatic Stress. 'Psychotraumatology 1945-1995'. Book of abstracts.* (s. 66). Paris 1995; Z. Ryn, *Syndrom Katynia. Esej psychologiczny.* [w:] Z. Mach, (red.), *Europa po Auschwitz*, Kraków 1995, s. 103-143.

26 Wspomnienie Zdzisława Węglarskiego, w: D. Suchorowska, dz. cyt., s. 106.

27 P. Woźniak, *Zapluty karzeł reakcji. Wspomnienia AK-owca z więzień w PRL*, Paryż 1984, s. 115.

28 Wspomnienie Zdzisława Węglarskiego, w: D. Suchorowska, dz. cyt., s. 107.

29 O roli humoru w redukcji stresu zob. A. Bańka, *U źródeł psychopatologii pracy*, Poznań 1990.

Wiele ze strategii psychologicznych, stosowanych w kontaktach z pacjentami w więzieniu, Fijałkowski włączył na stałe do repertuaru zachowań podczas udzielania porady lekarskiej (być może wypracował je jeszcze w czasie praktyki przedwojennej). Generalnie, zarówno w więzieniu, jak i w normalnej pracy lekarza, stosował na przykład takie techniki jak sugestia, wywoływanie u chorego pozytywnych nastawień do swego stanu zdrowia, oraz przeformułowanie sytuacji pacjenta, aby - nieraz w sposób paradoksalny - ukazać jej dobre strony.

Wracając do więziennych zachowań doktora Fijałkowskiego warto raz jeszcze podkreślić, iż w przeciwieństwie do modelu adaptacyjnego tak zwanych niskich numerów, którzy pomagali innym tylko wtedy, gdy nie narażali siebie (o czym pisze wspomniany już Kazimierz Godorowski, analizując wyłącznie sytuację i zachowania więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych), doktor Bruno często był karany za 'zbyt' - jak na wymagania władz - prospołeczne działania na rzecz towarzyszy więziennej niedoli. Ujawniał głębokie poczucie sensu życia i swoiste poczucie misji realizowane poprzez pracę lekarza³⁰. Oczywiście te szumne słowa dobrze opisujące zachowanie Bruno Fijałkowskiego, nigdy nie mogłyby być przez niego wypowiedziane. Zapytany kiedyś przez kolegów we Wronkach *dlatego [...] stale naraża się dla nie zawsze na to zasługujących więźniów, odpowiedział po prostu: - "A co ty k... myślisz? Ja inaczej nie mogę"*³¹.

Charakterystyczne, iż do końca życia pozostając ateistą szczególną opieką otaczał w więzieniu księży. Z niektórymi z nich utrzymywał potem długi przyjacielskie kontakty.

Często jednak doktor Fijałkowski stawał bezradny wobec dużej zachorowalności więźniów i braku podstawowych leków czy sprzętu medycznego. Szczególnie uwidoczniło się to wobec licznych przypadków gruźlicy. Brak możliwości udzielania skutecznej pomocy Fijałkowski odbierał bardzo boleśnie.

*Często powtarzał, że wszystkich wyleczyłby niezwłocznie, ale na wolności...*³².

Gdy się nie udawało uratować pacjenta doktor, zwykle gadatliwy, wpadał w milczenie. 'Przyłapan' na takim nastroju strasznie kłął. Generalnie, według opinii cytowanego już Tadeusza Kostewicza *był błaznem, który miał smutne oczy, lubił robić z siebie wariata*³³. Dodatkowy cios spadł na doktora Fijałkowskiego w życiu osobistym. Podczas gdy przebywał w więzieniu rozwiodła się z nim żona. Doktor Bruno bardzo to przeżył. Jak sam twierdził, to właśnie dla niej wrócił po wojnie do Polski.

Sprzysianie rozbijaniu rodzin więźniów było jeszcze jedną szykaną stosowaną w stalinowskim systemie represji. Na przykład można było uzyskać rozwód zaocznie bez powiadamiania o tym współmałżonka, który odbywał karę pozbawienia wolności. Wię-

30 Taką interpretację więziennych zachowań doktora Bruno po raz pierwszy zaproponowałem w: T. Ochowski, (1996). *The Psychotronic Analysis of Political Prisoners' Experiences During Stalinist Times in Poland*. Research Support Scheme Network Chronicle, 2, s. 31-33. Podstawy teoretyczne zaczerpnąłem z następujących publikacji: V. Frankl, *Psychologia w obozie koncentracyjnym*. Warszawa 1962; V. Frankl, (1971). *Homo Patiens*. Warszawa; R.J. Lifton, *From Hiroshima to the Nazi Doctors. The Evolution of Psychoformative Approaches to Understanding Traumatic Stress Syndromes*. [w:] J.P. Wilson i R. Beverley, (red.), *International Handbook of Traumatic Stress Syndromes* (s. 11-23). New York 1993.

31 Wspomnienie Ludwika Tatarucha, w: D. Suchorowska, (1990), dz. cyt., s. 109.

32 P. Woźniak, dz.cyt., s. 116. Zob. też. T. Wolfram. *W kręgu nienawiści*. Warszawa, 1993.

33 Zob. przypis nr 13.

zień dowiadywał się o całej sprawie najczęściej podczas widzenia jak o fakcie dokonanym.

4 czerwca 1953 roku Bruno Fijałkowski, po odbyciu całej kary, opuścił więzienie. Zamieszkał w domu Haliny z Reiterów Stachlewskiej, która opiekowała się nim podczas więzienia (przysyłała paczki), a później - około 1957 roku - została jego drugą żoną. Doktor Bruno szybko zaadaptował się do "życia na wolności". Ludziom, którzy go spotykali imponował energią oraz pogodnym usposobieniem. Swoich pacjentów zarażał optymizmem i wolą życia. Dopiero w kontaktach z bliskimi - rodziną czy przyjaciółmi - ujawniał pewne objawy zmian psychicznych powstałych w wyniku wieloletnich, skrajnie trudnych doświadczeń. Bywał drażliwy, wybuchowy, a także w dużym stopniu nieufny. Dostrzegli to jednak, co warto raz jeszcze podkreślić, tylko najbliżsi.

Zaraz po wyjściu z więzienia, jeszcze w 1953 roku Bruno Fijałkowski został doradcą naukowym do spraw fitoterapii (ziołolecznictwa) w Centralnym Zarządzie Przemysłu Zielarskiego. Od 1955 roku pracował przez kilka lat jako lekarz internista w Przychodni Lekarskiej przy Izbie Rzemieślniczej w Warszawie. Prawdopodobnie po "Odwilży 56" zwrócono mu część sprzętu, samochód i trzypokojowe mieszkanie. Mieszkał jednak nadal u swej drugiej żony przy ulicy Elsterskiej 12 m 4 na Saskiej Kępie. Urządził tam gabinet i stopniowo wracał do prywatnej praktyki. Stał się bardzo popularnym, aczkolwiek stosunkowo drogim lekarzem warszawskim. Czekano na wizytę u niego nawet do 3 miesięcy. Jak zawsze, łączył leczenie ziołami z oddziaływaniem psychoterapeutycznym. Pisał książkę o swoich tajemnicach medycznych. Niestety, nigdy jej nie wydał. Ze względu na to, iż dokonywał diagnozy na podstawie dna oka pośadzano go wręcz o szósty zmysł. Podobnie, jak w więzieniu starał się każdego zmusić do tego, żeby się 'trzymał'. Gdy wiedział, że jego pacjent jest człowiekiem 'twardym', mówił mu całą prawdę o jego stanie zdrowia. Nadal 'robił z siebie wariata', czasami bywał obcesowy, tradycyjnie ujawniał specyficzne poczucie humoru. Dlatego też, u niektórych ludzi, którzy się z nim spotykali zyskiwał opinię ekscentryka.

Trzymał się zasady, podobnie jak w latach więziennych, iż jest lekarzem dla wszystkich. Dlatego też wśród jego pacjentów zdarzali się zarówno byli więźniowie polityczni, jak i pracownicy służby bezpieczeństwa. Tych pierwszych leczył za darmo, drugim zaś mówił wprost co o nich myśli (często robił to głośno i wulgarnie). Z usług doktora Bruno korzystało także wielu artystów i polityków. Leczył się u niego m.in. Bolesław Piasecki. Z przewodniczącym PAX-u (a także z innymi pracownikami tej organizacji) lekarz z Elsterskiej utrzymywał również kontakty towarzyskie, choć nie ukrywał nigdy krytycznego stosunku do rzeczywistości PRL-u.

W 1957 roku decyzją Najwyższego Sądu Wojskowego Bruno Fijałkowski został całkowicie zrehabilitowany. Jednak, jak większość więźniów okresu stalinowskiego nadal był szykanowany. Nie mógł wyjeżdżać za granicę, nie wpisano go na listę lekarzy, rozsiewano plotki, że nie ma dyplomu. Represje te były w pewien sposób - nieświadomie - wzmagane przez środowisko lekarskie, w którym doktor Fijałkowski ze względu na niekonwencjonalne metody leczenia nie był popularny. Równocześnie jednak dostał propozycję objęcia katedry w Akademii Medycznej w Krakowie. Odmówił motywując tę decyzję złym stanem zdrowia (uważał, iż po doświadczeniach więziennych jest za nerwowy do pracy dydaktycznej). Pod koniec lat pięćdziesiątych - gdy był już bardzo dobrze usytuowany materialnie, co dawało mu poczucie bezpieczeństwa - kupił willę w Wólce Zerzeńskiej, niedaleko Wału Miedzeszyńskiego. Przeprowadził się tam. W tym okresie nadal kontynuował praktykę lekarską, jednak już z mniejszą

intensywnością. Gospodarstwo domowe prowadził doktorowi kolega ze stalinowskiego więzienia, wdzięczny za pomoc w tamtych latach. W grudniu 1975 roku Bruno Fijałkowski wyjechał do Szwajcarii³⁴. Wyjazd ten, a zapewne i wcześniejsze ograniczenie działalności lekarskiej, związane było w jakiś sposób z wypadkiem samochodowym, na temat którego udało mi się zebrać niewiele danych. Fijałkowski prawdopodobnie potrafił chłopca, powodując poważne obrażenia. Lekarz z Elsterskiej bardzo przeżył to zdarzenie, wynagrodził finansowo ofiarę, zdawał jednak sobie sprawę, że nic nie może zrekompensować strat zdrowotnych. Jak wspomniałem, opisana sytuacja, obok niechęci doznawanej ze strony środowiska lekarskiego silnie zaważyła na tym, iż doktor Bruno już nigdy nie wrócił do kraju. Zmarł 23 kwietnia 1979 r. w Salzburgu (Austrii). Sympatyczna, aczkolwiek trudna do potwierdzenia wersja, mówi, iż śmierć zastała go przy kawiarnianym stoliku. Pochowany jest na cmentarzu Bródnowskim w Warszawie, kwatery 20A1.

Niniejszego szkicu biograficznego o doktorze Brunonie Fijałkowskim nie kończę żadną konkluzją. Chciałbym bowiem, co raz jeszcze podkreślam, zaprosić moim tekstem do dyskusji nad tą niezwykle ciekawą postacią, której - zgodnie z chińskim przekleństwem - przyszło żyć w niezwykle ciekawych czasach³⁵.

34 *Informator o osobach skazanych za szpiegostwo w latach 1944-1984*. Lublin 1994, Reprint w opracowaniu H.Pająka.

35 Próbę rekonstrukcji biografii postaci dr Brunona Fijałkowskiego wykonałem na podstawie wspomnień (publikowanych i uzyskanych drogą bezpośredniego wywiadu) byłych więźniów, którzy zetknęli się z Fijałkowskim, pacjentów i członków rodziny, oraz na podstawie następujących źródeł archiwalnych: Księga Więźniów Karnych Mokotowa, poz. 648/2/32 (Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie); Akta w sprawie odszkodowawczej Fijałkowskiego Brunona 118/91/3040/OAW, (filia CAW nr 2); Dokumenty osobiste dr Brunona Fijałkowskiego udostępnione mi zostały przez Państwa Winnickich. Na obecnym etapie mojej pracy nie autoryzowałem jeszcze rozmów, jakie odbyłem w 'sprawie' doktora Fijałkowskiego. Dlatego też w powyższym szkicu bezpośrednio odwołuję się jedynie do tekstów publikowanych. Za ewentualne nieścisłości wszystkich innych informacji wyłączna odpowiedzialność spada na mnie. Równocześnie serdecznie dziękuję tym wszystkim osobom, które zechciały poświęcić mi czas i podzielić się swoimi wspomnieniami o doktorze Brunonie Fijałkowskim. Przy pisaniu prezentowanego wyżej tekstu szczególnie wiele dały mi dłuższe rozmowy z Państwem Marią i Leszkiem Winnickimi, z Panią Danutą Kownacką oraz z Panami: Januszem Bogdanem Deczkowskim, Tadeuszem Kostewiczem, Stanisławem Sieradzkim, Andrzejem Wojciechowskim i Józefem Żarkiewiczem. Dużą część studiów nad postacią doktora Brunona wykonałem korzystając ze wsparcia finansowego 'The Research Support Scheme' Uniwersytetu Środkowo-Europejskiego [grant nr 541/91].



Dr Bruno Fijałkowski
(fot. ze zbiorów rodzinnych)